

GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

Nr 290.

We Wtorek dnia 10. Grudnia.

1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 5. Grudnia.

Naj. Pan powrócił z Quedlinburga.

Wiadomość, w różnych pismach niemieckich podawana, jakoby było zamiarem rządu, akademią w Monasterze wynieść na czysto-katolicki uniwersytet, jest zupełnie płonna. — Teologiczna i filozoficzna akademie w Monasterze pozostanie tym czysto-katolickim zakładem, jakim dotychczas była.

W zamku Gross-Zieten w Szląsku złodzieje szpadę honorową Marszałka Blüchera i inne przedmioty pamięci jego dotyczące się ukradli. Słychać, że zabiegiem Dyrektora policyi Dunkera udało się wykryć złodziei i szpadę rzeczoną odzyskać.

W Szląsku obecnie nie tylko między tkaczami, lecz też w klassach innych robotników wielka, zatrważająca panuje nędza. Gazeta Szląska donosi między inoemi, że z pomiędzy około 700 majstrów krawieckich w Wrocławiu osiadłych ledwo piąta część, a z pomiędzy 400 majstrów stolarskich tylko 158 podatki swe opłacać są w stanie. Podobny stosunek zachodzi we wszystkich cechach.

Berlin liczy teraz 16,000 cywilnych mieszkańców religii katolickiej; włącznie z wojskiem załogi ilość wyznawców religii katolickiej w stolicy tej dochodzi do 21,000 dusz.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z nadgraniczy polskiej, dn. 22. Listopada. (Gaz. Szląska.) Niedawno temu około stu chłopów z Lublińskiego w kajdanach do Kielc sprowadzono. Trzej księża, którzy także są aresztowani, mieli ich do buntu zachęcić.

Z Warszawy, dnia 4. Grudnia.

(Dokończenie ogłoszenia Heroldyi o uznanej Szlachcie dziedzicznej.) — Obidiński Alexander her. Topór. Oborski Stanisław h. Kolumna. Oborski Józef t. h. Płodowski Władysław h. Leszczyc. Pogonowski Jan Łukasz, 2ch imion, h. Ogończyk. Prochnicki Apolinary h. Korczak. Przybyszewski Klemens h. Grzymała. Radziszewski Antoni Ignacy, 2ch imion, her. Radwan. Rakowski (Kitkiewich) Andrzej h. Trzywdar. Rodkiewicz Fabian h. Pobog. Rosnowski Onufry herbu Ogończyk. Russyan Konrad h. Nałęcz. Rzeszotarski Józef h. Junosza. Sarnacki Ignacy h. Ślepowron. Sieroszewski Kajetan h. Nabram. Skłodowski Józef, po Mateuszu, h. Dołęga, Skotnicki Józef Roman Maciej, 3ch imion, h. Bogorya. Skrodzki Franciszek h. Ślepowron. Skrzyński Wincenty Eustach 2ch imion, h. Zaremba. Śmigieński Walenty her. Łódzia. Smoczyński Bonifacy h. Stankar. Smoczyński Jan Franciszek, 2ch imion t. h. Sokołowski Franciszek h. Gozdawa. Sokołowski Józef tegoż herbu.

Sosnowski Cyprian h. Nałęcz. Świerzewski Grzegorz h. Grabie. Świerzewski Felix t. her. Świerzewski Tomasz t. h. Świerzewski Jakób t. her. Świerzewski Józef t. h. Świerzewski Jan tegoż herbu. Świerzewski Ignacy t. herb. Świerzewski Wojciech t. h. Sztorc Franciszek herbu Łabędź. Tłuchowski Karól h. Cholewa. Tłuchowski Tadeusz t. h. Turowski Henryk, h. Roch 2. Turowski Stanisław t. h. Ważyński Marjan h. Habdank. Wessel Adam h. Rogala. Wilkoński Franciszek Roman, 2 im., h. Odrowąż. Włodkowski Wojciech h. Doliwa. Wojciechowski Szymon h. Jelita. Wykowski Karól h. Jastrzębiec. Żabicki Piotr h. Prawdzic. Zagórowski Kacper h. Strzemie. Zakrzewski Jan h. Gryff. Zakrzewski Stanisław t. h. Zambrzycki Jan h. Kościesza. Zambrzycki Łukasz t. herbu. Zawidzka z Keslerów Julianna, wraz z dziećmi: Józefą, Konstantym i Julianem, po niedy Benedykcie Zawidzkim pozostałymi, h. Ślepowron. Zawistowski Jan h. Jastrzębiec. Zawistowski Stanisław t. h. Zawistowski Felix t. h. Zajkowski Faustyn h. Prus 1. Zaykowski Piotr t. h. Zaykowski Leonard t. h. Zaykowski Franciszek t. h. Zientecki Łukasz herbu Niecznja z odmianą. Zientecki Antoni t. herbu. Zyrzyński Szymon h. Janina. Zyrzyński Edward t. h. Zyrzyński Władysław t. h. Zyrzyński Teofil t. h.

w Warszawie d. 4. (16.) Listop. 1844.

w zastępstwie Konrad Hr. Walewski.
Naczelnik wydziału kontroli Roman Dorath.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 27. Listopada.

W Reims wybrano na miejsce zmarłego Hareau Muiron znanego adwokata pana Chaix-d'EstAnge na deputowanego; między nim a kandydatem opozycji, panem Leonem Faucher, obecnie redaktorem Kuryera francuzkiego walka była zacięta (414 głosów przeciw 344), gdyż przeszły reprezentant należał do opozycji.

W trybunale kryminalnym Sekwany osądzono w tych dniach zbrodnią, która przed kilku laty była dość pospolitą w Anglii i Szkocji, gdzie tak nazwani mężowie zmartwychwstania, między którymi niejakiś Burke był najślawniejszy, ludzi »burkowali,« to jest zaduszali, aby ich trupy przedać na anatomię. Lecz ponieważ potrzeby anatomiczne na drodze prawnej zaspokojone zostały, zniknęły już tam wszelkie takowe występki. We Francyi rodzaj ten morderstwa był nie znany, wprowadzony jednakże teraz został do dziejów kryminalnej sprawiedliwości francuzkiej przez zbro-

dnią szewczyka Juliana Stefana Chevreuil. Szewczyk ten miał przy sobie nałożnicę Cellinę, Anetę Brown, znalazł ją był na ulicy i żył z nią od kilku miesięcy. Z czasem jednak zawadzać i przykrzyć mu się zaczęła, zwłaszcza, że oboje nie zarabiali tyle, aby mogli starczyć na potrzeby swoje; opuścić go nie chciała, zaczął ją więc najprzód namawiać do samobójstwa, zaprowadził ją jednego dnia do Morgi, aby ją ze śmiercią oswoić, wystarał się o węgle i dunicę, lecz nie użył tej do rozniecenia węgla, tylko napiwszy się znią wódki, gdy dziewczyna zasnęła, napuścił roztopioną smolą kawałek sukna i przykleił to na jej twarz, tak iż udusić się musiała. Popelnivszy tę zbrodnią poszedł do najbliższego odwachu i wydał się sam w ręce sprawiedliwości. Jednakże sąd przysięgłych, przed którym stawał, znalazł to niepodobnem do prawdy, żeby dziewczyna owa chciała, tak jak on utrzymywał, koniecznie umierać, przeto upatrując w całym tym zdarzeniu rozmyślne morderstwo wskazał go na śmierć. Proces jest jeszcze ciekawym przez to, że i ów szewc i jego kochanka mieli pewien rodzaj wykształcenia literackiego. Oboje pisali wiersze. Szewc ten prócz tego napisał melodrama pod tytułem: les trois Fantomes. Całą zaś korespondencją poetyczną Celiny z jakimś panem Dubois, z którym stała w stosunkach służby i miłości, załączono do aktów. Była ona podobno wesołego chumoru, śpiewała sobie całymi dniami, dla tego też przypisywany jej zamiar samobójstwa nie miał żadnej zasady; zdaje się tylko, iż trochę nadto do pijaństwa nawykła. Szewc zaś mając lat 24 (o 9 lat młodszy od niej) był człowiekiem melancholiznym; czytanie złych romansów, uczęszczanie do pomniejszych teatrów wyobraźnię jego skaziło, a rozwiozłość osłabiła jego siły fizyczne i umysłowe. «Bez miłości i bez nienawisici jak adwokat gneralny, p. Glandaz, powiedział, »wśród pozornych przygotowań do podwójnego samobójstwa, z zimną krwią przystąpił do dziewczyny w głębokim śnie pogrążonej, i zadał jej śmierć okropną, — on człowiek łagodnego charakteru, jeżeli tak nieobecność wszelkiej siły moralnej nazwać możemy, człowiek, w którym wszystkie niejako gwałtowne namiętności wygasły, przytłumione oplakaniami obyczajami i ochydnem wszechczęstwem.» Z równą obojętnością, którą w czasie sądowego śledztwa okazywał, przyjął Chevreuil wyrok śmierci. Takowa zmysłowość stępiona aż do zupełnego moralnego indyferentyzmu, oraz owa literacka ogląda w guście Lacenaira oka-

zuje nam niższe klasy w nie najpoważniejszym świetle.

Dziennik Sporów umieścił w treści dość ciekawy proces o moderstwo, który inne dzienniki powtórzyły. Ben Anfi, jeniec arabski, kiedyś jeden z głównych dowódców armii Abd el Kadera, zabrany do niewoli w czasie sławnego wzięcia Smali Emira, teraz zaś osadzony na wyspie świętej Małgorzaty, zamordował jedną z swoich dwóch żon. Powodem tego było podejrzenie, że ona złamała wiarę małżeńską z innym jeńcem, Agą jazdy regularnej Emira. Obwiniony przyznał się do winy, pomimo tego jednakże sąd przysięgłych skazał go tylko na cztery lata więzienia. Zdaje się, że przysięgli mieli tu na względzie religię i obyczaje winnego, jakkolwiek prokurator przytoczył ustępy koranu niepozwalające karać kobiety w skutek samego podejrzenia i przepisujące za morderstwo karę śmierci. Ustępy te są dość ważne, pokazują bowiem ostrożność autora Koranu pod tym względem i dość ważną rolę grają w tym procesie, są zaś następujące: Roz. 24. wiersz 4. »Oskarżający kobietę cnotliwą o cudzołóstwo, będzie karany dwudziestu czterema plagami, jeżeli nie postawi czterech świadków, którzy wypadek ten stwierdzą. W. 6. Oskarżający swą żonę i nieposiadający żadnych świadków przysięgną cztery razy przed Bogiem, że mówią prawdę, a piąty raz wezwą przekleństwa boskiego na siebie jeżeli kłamali.« W. 8. Kary żadnej nie będzie na kobietę, jeżeli cztery razy przysięgnie, że mąż jej skłamał. Jeżeli oskarżający nie mogli postawić 4ch świadków więc są kłamcami przed Bogiem« etc. Jednakże wyrok przysięgłych był powodem uwag niektórych ze strony dzienników poświęcających się prawu. Z dnia 30. Listopada.

Dość częste zbrodnie zatrutowania a przynajmniej w wielu przypadkach mocne podejrzenie, że zbrodnią takową spełniono, chociaż sąd przysięgłych do potępienia oskarżonych nie miał dostatecznych dowodów, zwrócili uwagę na niebezpieczną łatwość, z jaką kwas arsenikowy i inne podobne preparaty dostają się w ręce nieostrożne. Jakoż zastanowiła się administracja nad różnymi propozycjami, których celem być ma uprzętnąć a przynajmniej utrudnić pomylki; do jakich zewnętrzną powierzchowność kwasów arsenikowych w handlu zachodzących doprowadzić mogą. Akademia lekarska, szkoła farmaceutów, rada zdrowia i komitet sztuk i rzemiosł składały już w tym względzie opinie swoje. Pozostało tylko jeszcze pytanie, jak dalece użycie kwasu arsenikowego w sztuce le-

karskiej i fabrykach nieodzownem jest. Azatem Minister handlu mianował osobną komisyją złożoną ze znawców najznaczniejszych gałęzi przemysłowych, w których artykułu tego używają, i zlecił takowej zbadać tę kwestyę. Członkami tej komisyji są: Par Gay-Lussac, dwóch akademików, Dr. Orfila, Generalny inspektor szkół weterynaryskich, P. Ykart, Profesor szkół farmaceutów, P. Bussy, kilku urzędników administracyjnych i fabrykantów.

Jeszcze dotąd nie otrzymał rząd żadnej wiadomości o przywróceniu Królowej Pomareh na tron, i powszechnem jest zdanie, że wiadomość o tem przed miesiącem nie dojdzie.

Zdaje się, że układy zawiązane z Anglią względem zmiany traktatów rewizyjnych do żadnego nie doszły skutku. Lord Aberdeen oświadczył podobno Hrabiemu St. Aulaire, że pomimo najlepszej woli o zmianie myśleć nie można, gdyżby parlament na to nie zezwolił.

Przybycie Księżąt Aumala i Joinvilla do Neapolu nastąpiło dnia 19. wieczorem o godzinie 8. Jeszcze tego samego wieczora udali się Księżęta do teatru San Carlo, gdzie właśnie dawno uroczystą reprezentacją na uczczenie imienia owdowiałej Królowej. Za ich wnijsciem powitała ich publiczność radosnym okrzykiem. Nazajutrz rano zwiastowało 101 wystrzałów działowych z baterii cytadelowych, na które francuzkie okręty odpowiedziały, przybycie Księżąt do stolicy. Dnia 25. odbyć się miał ślub, a to w zamku Księcia Salernu pod Portici, nazwanym la Favorita. Po ślubie zamysłali Księżęta zabawić w Neapolu jeszcze przez tydzień, tak iż około 5. lub 6. do Marsylii przybyć mogą.

Bachelet, Kapitan handlowego statku »Ankobar« w Hawrze ogłosił w Dzienniku Havreskim długi list pisany do francuzkiego konsula w Kartagenie z zażaleniem przeciw angielskim okrętom korsarskim, które amerykański port San Juan blokują. Zawiera list ten różne obwinienia, jakoby on ze strony angielskiego komendanta różnych doznał prześladowań, że go do portu wpuścić nie chciał, chociaż od tego jedynie ocalenie jego okrętu zależało. Wszakże z układu tego listu pokazuje się zbyt uczucie uniesienie Kapitana francuzkiego, bo zresztą nic dziwnego, że angielskie okręty wpuścić go nie chciały do portu przez nie blokowanego.

Marszałek Bugeaud przysłał ministrowi wojny nowe raporty, w których znajdujemy zwykłą przesadę buletynów afrykańskich; szczególniej postrzegamy tam znaczną liczbę wojskowych wymienionych w rozkazie dziennym armii.

Od lat kilku najmniejsza potyczka staje się w ten sposób powodem raportów prawdziwie wscho-dnich, i nieraz w tych raportach znajdujemy dwa lub trzy razy więcej wymienionych oficerów jak zabitych lub nawet rannych. Bohater z Perigord doskonale pojął systemat wzajemnych uwielbień, wprowadzony w użycie przez kilku Generalów afrykańskich, a z którego tyle naśmieli się znakomici wojskowi. Można mieć o tém wyobrażenie, kiedy niedawno porównano młodego Księcia, który znajdował się w czasie potyczki przy wzięciu Smali Abdel-Kadera, do zwycięzcy pod Rocroy, który ocalił monarchję Ludwika XIV., bitwę przy Isly z sławnym zwycięstwem pod Heliopolis, odpowiedź heroiczną Klebera i jego małej armii z wezwaniem niedorzecznym Generala Keith. Obok dworaków i protegowanych którzy się wciskają na te listy, znajduje się na szczęście dość znaczna ilość odważnych żołnierzy, którzy obowiązek swój dobrze wykonywają. Ale ta łatwość rozrzucania najszlachetniejszej nagrody, umieszczenia w rozkazie dziennym, nie zgadza się z podaniami pełnemi sławy naszych wielkich zwycięstw i okazuje zmianę w obyczajach wojskowych. Przytoczymy tu kilka wspomnień z czasów rzeczypospolitej i Cesarstwa, by nauczyć naszych Generalów jak w podobnym razie postępować winni. Raport o bitwie pod Marengo, która tak uporczywie była prowadzona i której skutki były tak wielkie, wymienia tylko 55 Generalów, oficerów i żołnierzy, którzy głównie w niej się odznaczyli. Marszałek Bugeaud z powodu potyczki, w której ze strony arabów zginęło 300 ludzi a z naszej 35 do 40 wymienia w swym rozkazie dziennym dwa razy więcej osób. Po bitwie pod Hohenlinden, ledwo 30 wymieniono walecznych. Za cesarstwa buletyny wielkiej armii opisują tylko poruszenia, działania i służbę rozmaitych korpusów, wcale nie wdając się w wyliczenia osób. Pod Austerlitz wspomniano tylko o Generale St. Hilaire, który ranny z początku bitwy pozostał na polu i dowodził swą dywizją i o Generale Rapp, który również ranny prowadził do ataku grenadierów gwardyi. Buletyn tylko kończy: »Co zaś do ludzi, którzy się odznaczyli, powiemy tylko; że cała armia sławą się okryła.« Pod Jena wymieniają same korpusy armii a mało indywidualów. Pochwały tylko oddaje buletyn marszałkowi Davoust i jego korpusowi. W opisie bitwy pod Friedland czytamy najprzód pochwały ogólne oddane armii, w końcu zaś te słowa: »Odznaczyły się karabiniery i kirasyery, dowodzone przez Generala Nansouty, i rozmaite dy-

wizye dragonów. General Grouchy, który dowodził jazdą lewego skrzydła, oddał ważne usługi.« Nakoniec pod Wagram wyraźnie wymieniono tylko 9. pułk piechoty: »Pułkownik 9. pułku został na placu boju, pułk ten okrył się sławą.« W taki to sposób mówiono o największych bitwach. Prostota przystoi prawdziwej wielkości; tylko dla podniesienia małych rzeczy potrzeba się uciekać do przesady.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 29. Listopada.

Morning Post podaje niepodobną prawie do wiary wiadomość, że złodzieje domu bankierskiego Roger najprzód oświadczyli gotowość swojej wydania skradzionych pieniędzy za nagrodą 15,000 funt. szt., na co gdy dom wspomniany przystać nie chciał, na 10,000 funt. przestać mieli; do tego układu PP. Rogers i Spółka przychylił się.

Ponieważ kilku duchownych ze stronnictwa Puzeistów w kościele anglikańskim zmiany w dotychczasowym odprawianiu nabożeństwa zapro-wadzić chcieli, mianowicie przez wznowienie przedawnionych albo różniące się tłómaczenie istniejących przepisów, więc kapituła Exeterska do Arcybiskupa Kantuarijskiego memoryał wy-dała, w którym go wzywa, ażeby wspólnie z radą Biskupów wszelkim zmianom w liturgii zapobiegał i jedność w odprawianiu nabożeństwa zachował. — Standard minist. okazuje się nieprzychylnym Puzeistom i doradza podobnie Biskupom utrzymania jedności nabożeństwa.

Wybór nowego najwyższego rabina gminy izraelskiej w Anglii, po śmierci ostatniego najwyższego rabina Hirszla, stanowczo jest oznaczony na dzień 1. Grudnia. Najwięcej głosów, jak się zdaje, będzie miał Dr. N. Adler z Frankfurtu, dziś najwyższy rabin w Hanowerze, człowiek niezmiernie uczony i prawego charakteru. Jednakże ma on w łonie tutejszej gminy izraelskiej, a nawet w łonie tutejszego izraelskiego komitetu silnych przeciwników, na których czele znajduje się wybrany niedawno na Szeryfa P. Salomons.

Z dnia 30. Listopada.

Odnowienie prostej agitacji repealowej ze strony O'Connella uważa Times za przedsię-wzięcie całkiem chybione. Widzi ona w odżywieniu repealu tylko marę dawniejszego, a postępowanie O'Connella tak kreśli: »Po odrzuceniu dziennikarstwa i pozoru tegoż, końcem ocalenia pozoru repealu, do czegoż to wszystko zdąża? Zdawałoby się, że O'Connell przez całe życie lud bawić tylko zamysłał. Ale z takiego postępowania, z takiego podburzania narodu

nieszczęście tylko wyniknąć może. Zdawałoby się, że w Panu O'Connellu coś więcej się pokazuje, aniżeli się zgadza z utrzymaniem wiary w szczerość i otwartość jego. Ogrom i głębia nienawiści, jaką mąż ten naprzeciw rządowi i narodowi angielskiemu wywołał, wzniesła musi niespokojność. Sposób, w jaki on podaje naukę o nieograniczonej narodowości, jest podburzający. Irlandya dla Irlandczyków, bezwarunkowy rząd narodu przez naród, i tym podobne maxymy, są albo szaleństwem, albo hasłem do buntu. Aleć też to jest właśnie życzeniem O'Connella. Oczywiście spodziewa on się spokojności, dopóki żyje; ale zna on ogrom niebezpieczeństwa, które wywołuje. Dla tego chce połączenia się z federalizmem. Sam proces jego i więzienie są dla niego szczęśliwym trafem. Lecz teraz znów powrócił na pole czystego repealu, lubo ogołocony z dawniej potęgi i materiałów wulkanicznych. Dawniej głosił, że za paromiesięcy Irlandczycy parlament swój w College Green mieć będą; dziś jest to już tylko komicznem życzeniem, aby parlament ten do skutku przyszedł. Jest to oczywiście odkładanie zamiaru, i stąd to zachęcanie do pokoju. O'Connell jest komicznym patronem, a w komice jego leży coś systematycznego.

Złodziei, którzy Panów Rogers i Spółkę okradli, jeszcze nie odkryto. Okradzeni kazali ogłosić, że strata ich tylko spotyka, i że pieniądze ich interesentów są nienaruszone.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 23. Listopada.

Wysoka rada wojskowa i marynarki potwierdziła wyrok wydany przeciw generałom Prim, który dziś rano do Kadyxu odwieziony został. Dalsze jego miejsce przeznaczenia niewiadome.

Z Oloron (depart. niższych Pyrenej) piszą dnia 25. t. m. Bunt wyższej Aragonii, który przez dni kilka szedł dosyć pomyślnie w dolinach Anso i Echo, teraz zupełnie już przytłumiony. Ponieważ mieszkańcy żadnej powstania nie dali pomocy, a wojsko w posłuszeństwie wytrzymało, przeto naczelnicy całego ruchu wkrótce zmuszeni zostali do ucieczki po wykonaniu pierwszego zamachu. Naczelnicy owi, którymi są, generał Ruiz, pułkownik Gavila i komendant Casanova przybyli tutaj wczoraj wieczorem pod strażą kilku żandarmów, którzy ich przytrzymali w chwili, gdy przez granicę przechodzili.

— La sentinelle des Pyrenees z dnia 28go teg. mies. donosi przeciwnie, że buntownicy wyższej Aragonii znaczne uczynili postępy. — Według tego dziennika liczba

ich ma wynosić od 7 do 800 ludzi, między którymi znajduje się 250 liniowych żołnierzy i celników. Między buntownikami jest 100 oficerów. Dalej dziennik ten podaje, nie rzeczając jednak za prawdę, że korpus złożony z 500 ludzi rozproszonym został przez generała Ruiz.

Nasza prywatna korespondencya z Bajonny, z dnia 25. Listopada, mówi Konstytucjonista, donosi nam, że Zurbano nazajutrz po owym dniu, w którym syn jego i szwagier, (nie zaś teść, jak to w pierw dzienniki donosiły) wraz z wiernym sługą schwytani zostali, byłby prawie został pojmany przez wojsko rządowe. Powyższe osoby, podług ostatnich wiadomości, pojmano w Logrono; komendant tego miejsca obstawał przy tem, aby ich nie rozstrzelano, dopóki nie dostanie wyraźnego rozkazu z Madrytu lub też od generalnego kapitana Pavia. Zurbanowi towarzyszyło tylko 4 do 5 konnych, osoby, które go widziały zaręczają, że prawie zupełnie jest zniszczony przez trudy i niedostatek różnego rodzaju, które od początku swego buntu ponosić musiał. Potrafi zapewne ująć przed pogonią, lecz nie potrzeba go się już, na teraz przynajmniej obawiać. W Manjares nad Ebrem pojmano jego syna i szwagra. Tamten był przed wygnaniem Espartery dawódcą szwadronu i szwagrem komendanta gwardyi narodowej w Logrono.

Z dnia 25. Listopada.

Podczas kiedy wiele znakomitych osób u N. Pani na korzyść syna Zurbany się wstawia a matka jego, rzuciwszy się do nóg Królowej, zaspakajające z ust Najj. Pani usłyszała słowa, nadechodzi ta wiadomość, że syna i szwagra Zurbany już rozstrzelano.

B e l g i a.

Podług gazety Independance missya dyplomatyczna księcia Galicya, który od niedawnego czasu z familią swoją w Belgii przebywa, na tem się ogranicza, aby jako wielki dziedzic dóbr, marszałek szlachty gubernii Charkowskiej i prezydujący w towarzystwie akcyjnym dla wydoskonalenia produkcji wełny w Rosyi, zawiązał układy handlowe z fabrykantami sukna i towarów lnianych w Belgii. Wezwał tych, aby agenta na targ walny do Charkowa wysłali, by się przekonać, że Rosya wełny każdego gatunku taniej dostarczyć może od tych krajów, z których rękodzielnicy belgijscy dotychczas wszelkie swoje zapasy biorą.

Z Bruxeli, dnia 30. Listopada.
(Gazeta kolońska). — Wczoraj obcho-

dzono w Bruxelli rocznicę rewolucyi polskiej. Wychodzący polscy, w liczbie około 40, między nimi Lelewel i hr. Tyszkiewicz, byli na nabożeństwie w kościele N. D. des Victoires a wielu belgijskich przyjaciół z nimi się połączyło. Po mszy cały orszak udał się na ratusz, gdzie familijne odbyli posiedzenie, na którym pod nieobecność pana Gendebien, pan Adelson Castlau przyzywał. Wiadomość, że towarzysztwa ludu tam przez deputowanych swoich będą reprezentowane, zważyła wielkie mnóstwo słuchaczy. Sala była jak zwyczajnie, belgijskiemi i polskimi chorągwiemi, do których jeszcze francuzkie i angielskie przydano, ozdobiona. P. Adelson Castlau w mowie swojej zagajającej wynurzył głębokie sympatyje swoje dla sprawy Polaków. P. Dworzewski przeczytał pismo z nad Niemna, które w nader żywych zarysach współczucia ludów rossyjskich dla Polaków kreśli. Pan Feigneaux opisywał znaczenie tej uroczystości z jej zasmucającą i chlubiącą stroną. P. A. Bartels sądził, że Polska drogą spokoju nie potrafi postępu osiągnąć. Deputow. towarzystwa »Agneessens« z Bruxelli mówił o jedności robotników i wniósł podwójne akklamacje na pamiątkę męczenników belgijskich i polskich rzemieślników Agneessena i Konarskiego. Deputowany towarzystwa ludu »przyjaciół światła« składającego się z węglarzy obwodu Charleroy, mówił o znaczeniu udziału klas robotczych w uroczystości, na ratuszu stolicy odprawionej. — Deputowany towarzystwa ludu »Zannequin« z Renaix w podobnym przemówił duchu. Po kilku innych rozprawach zabrał nareszcie głos Lelevel i skreślił w rzewnych wyrazach niektóre epizody z księgi męczeństwa Polaków.

A u s t r y a.

Z Wiednia, dnia 30. Listopada.

JCK Mość najwyższem postanowieniem z dn. 23. Listopada r. b. raczył olomunieckiego starostę, Leopolda hrabię Łazańskiego, mianować najlaskawiej Wice-Prezydentem galicyjskiego krajowego Gubernium.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, dnia 9. Listopada.

Z Syryi dowiadujemy się, że naczelnicy Druzów i Maronitów wezwani są na nowe zebrania, częścią by rozebrać kwestję demokracji, powtórnie by znowu zająć się kwestją wynadgródnienia, albowiem co się tyczy oddania zarządu nad Maronitami Księciu chrześcijańskiemu, o tém Porta wcale nie myśli a liczne prośby mieszkańców Libanu, z tego powodu podawane, leżą nie przeglądane. Ale także w kwe-

sty wynadgródnienia Porta chce oszukać Syryjczyków, stara się ona tylko jak najwięcej wojska w Syryi zgromadzić, by na wszelki wypadek być gotową. Że misyonarz Wolff w swej podróży z Buchary dostał się już do granic perskich nie ma już wątpliwości. Podróż jego z tego powodu została wstrzymana, że oczekuje na eskortę, która go przez Persyę ma prowadzić. Stany Zjednoczone Ameryki północnej.

Z Londynu, dnia 30. Listopada.

W Kanadzie ukończono już wybory, które też już są znane, oprócz jednego. Obrano 47 konserwatystów a 26 radykalistów; co do reszty 11. i ich zasad politycznych panuje wątpliwość. Parlament zwołano na d. 28. Listopada.

Parostatek »Hibernia« zawinął tu z wiadomościami z Nowego-Yorku z d. 15. Listop. Wybór Prezesa stanowi wyłączny przedmiot wszelkich rozmów i uwagi; mianowanie Polka prawie niezawodne. Gazety już zupełne przestoczenie polityki przez P. Polk zapowiadają; New-York-Herald głosi, że poselstwo wstępne Pana Polk pod wpływem Calhoun'a ułożone powtórnego wniesienia odrzuconej przez Senat ugody dotyczącej wcielenia Teksasu i konwencyi handlowej z związkiem celnym domagać się będzie. Rezultatem tej polityki byłoby pobratanie się z wszystkimi rywalami Anglii.

Rozmaite wiadomości.

(Nadesłano.)

Pralnie i kąpiele dla ubogich.

Polepszenie losu wyrobników zajmuje teraz myśli wszystkich w Anglii, z tą różnicą od innych krajów, że zamiast szukać tego w płonących marzeniach, starają się ze zwykłą sobie praktycznością prawdziwym potrzebom najbliższą drogą zadość uczynić.

Jedną z głównych potrzeb jest czystość, tak ciało jak odzież. — Kąpiele były dotychczas nieprzystępne ludziom nawet dosyć mającym, bo płaciło się od nich talara, od 2ch lat w Liverpoolu urządzone są dopiero kąpiele za półtrzecia grosza angielskiego, czyli około dwanaście groszy polskich; to samo zaprowadzić w Londynie chce towarzystwo, pod przewodnictwem biskupa Londyńskiego.

Drugim i potrzebniejszym jeszcze celem towarzystwa jest zaprowadzenie pralni dla ubogich. Potrzebę tego łatwo zrozumiemy pomniąc, że rodziny ubogie mieszkają w ciasnych izbach zwykle w piwnicy, często kilka rodzin śpi i pracuje w jednym pokoju, i to wilgotnym. —

Niepodobno nawieszać tam bielizny, żeby ją wysuszyć, na ulicach niewolno, a podworza w tak wielkim i ciasnym mieście prawie niemasz, powietrze ciągle tam wilgotne i mgliste, to też często mokrą bieliznę używają. — Piorą bieliznę kilkakrotnie w jednej brudnej wodzie, a zamiast mydła używają czasem rzeczy tak brudnej, że ją nazwać niemożna. Z tak wypranej a raczej tylko zmoczonej bielizny smród jest nieznosny. Ten brud ma zgubny wpływ na zdrowie społeczeństwa a użycie wódki pogorsza jeszcze stan jego. Aby zapobiedz tej biedzie, towarzystwo urządza publiczne pralnie. Każda kobieta może tam wyprać bieliznę swoją i wysuszyć ją w izbach ogrzewanych parą, płaci za to jeden grosz angielski czyli 5 polskich. Tu trzeba uważać, że cena pieniędzy jest daleko niższa w Anglii i w Polsce, że miejsce i opał jest droższe w Londynie niżeli w Warszawie albo w Poznaniu, więc u nas opłata mogłaby być daleko niższa. — Na zawiązanie tego towarzystwa Królowa dała 200 funtów szterlingów, tyleż Rotszyl, wiele innych osób wsparło towarzystwo hojnymi darami. Dziennik Times dał 105 f. szt., ale też dzienniki w Anglii bogatsze niż u nas.

Imne towarzystwo ma na celu budować domy i urządzać pomieszkania dla rodzin ubogich, tanie a jednak czyste i zdrowe. Znajmu będzie płacony procent członkom towarzystwa, ale nie więcej nad 5 od sta. Prócz tego rozgależyły się liczne towarzystwa dobroczynności odwiedzające ubogich po domach (Visiting Society) i niosące im jałmużnę. — (Z dziennika Spórów 11. Listop. 1844)

OBWIESZCZENIE.

Na wniosek krewnych i *resp.* kuratorów swych następnie wymienione osoby: jako to:

1) Wojciech Dziegiecki, szewczyk, który przed laty około 14. pobyt swój Miłosław opuścił i na wędrowną poszedł, następnie go w roku 1831. w Warszawie widziano, od czasu tego zaś zniknął;

2) Jan Bogumił — także Bogusław zwany — Tondasch lub Dondasch, kowalczyk, który od lat przeszło 43. pobyt swój Ostrowo opuścił, następnie w r. 1810. z Lwowa w Galicyi wiadomość o sobie dał, później zaś zginął;

3) Jan Kiciński, który się przed laty 18. jako garnieciarz z Nowego Miasta nad Wartą, gdzie w robocie zostawał, do Poznania udał, tam przez lat 6. pracował, następnie się do Warszawy udać miał a od czasu tego zginął;

4) Wincenty Sikorski Kontroler poborowy, który w roku 1814. z Kościana do Miłosława przesiedlonym został, w tym samym lub w następującym roku zaś miejsce to opuścił i do

Warszawy się udać miał, od czasu tego jednakoż zniknął;

5) Franciszek Jan Schorski, kowalczyk z Babym pod Odolanowem, który po Bożem narodzeniu r. 1832. z Odolanowa do Wrocławia poszedł, i od czasu tego nic o sobie słyszeć nieadał;

6) Marcin Röder, który w r. 1812. lub 1813. z olędrow Babińskich się do Rosyji udał i od czasu tego zginął;

7) Urszula z Schelkopfów żemężna Kunkel, która w r. 1814. pobyt swój Buchwald powiatu Szredskiego opuściła i do Rosyji się udała, od czasu tego zaś zniknęła;

8) Franciszek Kordyliński lub Kordella, kowal, który przed laty przeszło 30. pobyt swój Wyganów pod Kobylinem opuścił i od czasu tego zginął;

9) Sylwester i Julian bracia Placheccy, z których pierwszy przed laty około 28. pobyt swój Sulmierzyce, celem odwiedzenia krewnego, zakonnika Grządkiewicza z Skępy w Królestwie Polskiem, opuścił, ostatnie zaś przed laty 15. z Sulmierzyc jako młynarczyk na wędrowną poszedł, i od czasu tego zniknęli;

10) Józef Ziemińewicz, który od lat przeszło 15. pobyt swój Golinę powiatu Pleszewskiego opuścił, i celem odwiedzenia matki swojej do Zalesia się udał, od czasu tego zaś zginął;

11) Zofia z Gorczycewskich Kobylńska, która w roku około 1817. pobyt swój Poznań opuściła i od czasu tego zniknęła;

12) Jan Bogumił Lachmann, młynarczyk, który przed laty 16. z pobytu swego Jutroszyna na wędrowną, a mianowicie najprzód do Cahla nad Salą poszedł i od czasu tego zginął;

13) Benedykt Winnowicz, który miasto Krobia przed laty około 16. opuścił i od czasu tego zniknął;

14) Kammerdyner Nowacki, Wiktorya z Winnowiczów małżonka tegoż, i niezamężna Maryanna Winnowicz, którzy się aż do Sgo Jana r. 1830. w Gorzyckach, powiatu Kościańskiego, bawili, następnie do Poznania przesiedlili, a potem zniknęli;

15) Joanna Julianna Bornemann, córka zmarłego piekarza Zacharyasza Bornemann z Skwierzyny, która się w r. 1812. lub 1813. celem odwiedzenia krewnych do Warszawy udała, ztamtąd jeszcze raz w r. 1821. powrócić miała, krótko potem zaś powtórnie się oddaliła i od czasu tego zniknęła;

16) Wawrzyn Flieger, młynarz z Mauche, który się z Altkloster, gdzie w młynie pracował, przed laty przeszło 24. oddalił i potem zginął;

17) Franciszek Judek gospodarz z Grzebieniska powiatu Szamotulskiego, który w r. 1830. lub 1831., niniejszy pobyt swój opuścił i do Polski się udał, od czasu tego zaś zniknął;

18) Paweł Szczepański mularz, który w roku 1830. z pobytu swego Stanisławowa powiatu Wrzesińskiego tajemnie do Polski zbiegł i od czasu tego zginął;

19) Jan Bogumił Berger z Skwierzyny, który się przed laty 30. jako krawczyk do kraju cu-

dzego udał, potem jeszcze raz z Górnej Austrii i dwa razy z Wiednia wiadomość o sobie dał, potem zaś od lat 26. nic o sobie słyszeć nie dał;

20) Karól Augustyn Blaeschke kowalczyk z Poznania, który przed laty około 20. na wędrówkę poszedł, kilka lat później jeszcze raz z Węgier wiadomość o sobie dał, od czasu tego zaś zaginął;

21) Karolina z Wunschów Kölling Buchhaltrowa z Racota, która się ztamtąd dn. 24. Grudnia 1828. w chwilowym cierpieniu na umysłach oddaliła, i od czasu tego zniknęła;

22) Wawrzyn Namysł wyrobnik z Grabowa, który przed laty przeszło 20. do Polski wędrował i od czasu tego zaginął;

jako też successorowie nieznajomi, którzyby przez nieprzytomnych powyższych pozostawieni być mogli, wzywają się niniejszemu, aby się najpóźniej w terminie dnia 22. Marca roku 1845. zrana o godzinie 10tej przed Ur. Woyde Referendaryuszem Sądu Nadziemiańskiego w miejscu publicznych posiedzeń sądowych wyznaczonym, osobiście lub piśmiennie zgłosili, o życiu i pobycie swym wiadomość dali, a następnie dalszego oczekiwali rozrządzenia, w razie bowiem przeciwnym zapoznani zniknieni za zmarłych uznani i successorowie nieznajomi tychże z pretensjami spadkowemi swemi wyłączeni zostaną.

Poznań, dnia 20. Maja r. 1844.

Król. Sąd Nadziemiański; Igo Wydziału.

OBWIESZCZENIE.

Część gabinetu naturalnego do pozostałości Rady medycyny Fretera należącego i w tutejszym gmachu Rejencyjnym znajdującego się, będzie Deputowany nasz, Rendant Kurzhals

2., 4. i 7. Stycznia 1845.

na sali tutejszej Rejencyi zrana od godziny 9. a część rzezonego gabinetu, która się w lokalu tutejszej szkoły Ludwika znajduje, na sali téjże szkoły

18., 19. i 21. Grudnia 1844.

po południu od godziny 1szej publicznie najwięcej dającemu przedawać.

Rzezonny gabinet składa się z mineraliów, zwierząt ssących, amfibiów, ryb, owadów, robaków i muszli. Katalog tychże przedmiotów można w Registraturze naszej przejrzeć.

Chęć kupienia mający wzywają się na takowe niniejszemu.

Poznań, dnia 6. Grudnia 1844.

Król. Pruski Sąd Ziemska-miejski.

Przedaż baranów.

W zarodowej owczarni w Weisholz pod Głogowem jest na sprzedanie od 1. d. Stycznia 1845. pewna ilość dwuletnich baranów, z chodowanej od lat 10., rasy Infantado. Trzoda nie tylko ciągle wolną była od kołowrotu, ale też od wszelkich innych dziedzicznych chorób, co się zaręcza.

v. Borwitz.

Hipoteki z lewej strony Warty od 10., 15., 20. do 30/m. Tal. poszukuje

Jakób Krauthofer, rzecznik.

Świeże Holszt. ostrzygi otrzymał
J. G. Treppmacher.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru		Stan barometru.	Wiatr.
	najniższy	najwyż.		
1. Grudn.	— 4,8°	— 0,5°	28" 5,0'''	Półn. w.
2. "	— 4,0°	— 1,5°	28" 4,5'''	dito
3. "	— 6,0°	— 3,6°	28" 4,0'''	Wschod.
4. "	— 7,3°	— 4,5°	28" 7,0'''	dito
5. "	— 5,6°	— 5,0°	28" 5,5'''	Półn. w.
6. "	— 8,0°	— 6,2°	28" 4,0'''	dito
7. "	— 7,2°	— 6,2°	28" 5,2'''	dito

Kurs giełdy Belinśkiej.

Dnia 6. Grudnia 1844.	Sto-pa prC.	Na pr. kurant	
		papie-rami.	gotowizną
Oblig. długu skarbowego . . .	3½	100	99½
Oblig. premii handlu morsk. . .	—	94	93½
Oblig. Marchii Elekt. i Nowej . .	3½	99	98½
Oblig. miasta Berlina	3½	100	—
" " Gdańska w T.	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod. .	3½	99½	—
" " W. X. Poznańsk.	4	—	102½
" " dito	3½	98½	97½
" " Pruss. Wschod.	3½	100½	—
" " Pomorskie	3½	100½	100
" " March. Elek. i N.	3½	100½	100
" " Szląskie	3½	—	99
Frydrychsдоры	—	13½	13½
Inne monety złote po 5 tal. . .	—	11½	11
Disconto	—	3½	4½

A k c j e

Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej . .	5	—	192
Oblig. upierw. Berl.-Poczdamsk. .	4	103	—
Drogi żel. Magd. - Lipskiej . . .	—	—	185
Oblig. upierw. Magd.-Lipskie . . .	4	—	103½
Drogi żel. Berl.-Anhaltkiej . . .	—	149	148
Oblig. upierw. Berl.-Anhaltskie . .	4	103½	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld. . . .	5	—	91½
Oblig. upierw. Dyssel.-Elberf. . .	4	97½	—
Drogi żel. Renskiej	5	80	—
Oblig. upierw. Renskie	4	—	96½
Drogi od rządu gwarantowane . .	3½	98½	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort. . .	5	161	—
Oblig. upierw. Berl.-Frankfort. . .	4	102	—
" żel. Górno-Szląskiej	4	117	—
" " dito Lit. B.	—	108½	—
" " Berl.-Szcz. Lit. A i B.	—	120	—
" " Magdeb.-Halberst.	4	110½	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib. . .	4	104½	103½
Oblig. upierw. Wroc. Szw.-Fr. . .	4	101½	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiej	5	—	—

Ceny targowe w mieście POZNANIU.

	Dnia 6. Grudnia. 1844. r.	
	od Tal. sgr. fen.	do Tal. sgr. fen.
Pszenicy szefel	1 7	1 12
Zyta . dt.	1	1 6
Jęczmienia dt.	— 22	— 23
Owsa . dt.	— 16 6	— 17 6
Tatarki dt.	— 22 6	— 25
Grochu . dt.	1	1 6
Ziemiaków dt.	— 7	— 8
Siana cetnar	— 23	— 24
Słomykopa	5 10	5 15
Masła garniec	1 15	1 20